



# DROGA TAROTA

ODKRYWANIE  
TAJEMNIC ŻYCIA  
POPURZEC SYMBOLE  
I ARCHETYPY

ALEJANDRO JODOROWSKY  
MARIANNE COSTA

**ALEJANDRO JODOROWSKY**  
**MARIANNE COSTA**

# **DROGA TAROTA**

**ODKRYWANIE  
TAJEMNIC ŻYCIA  
POPRAZ SYMBOLE  
I ARCHETYPY**

Z języka angielskiego przełożył  
Bartłomiej Kotarski



TYTUŁ ORYGINAŁU:

*The Way of Tarot: The Spiritual Teacher in the Cards*

Redaktorka prowadząca: Ewelina Kapelewska

Wydawczyni: Agnieszka Fiedorowicz

Redakcja: Anna Brzezińska

Konsultacja merytoryczna: Renata Nikonowicz

Korekta: Bożena Sęk

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Ilustracje na okładce i wyklejce: © JODO. CAMOIN

Karty tarota w książce: Tarot Marsylski Alejandra Jodorowsky'ego  
i Philippe'a Camoina: © JODO. CAMOIN

DTP: pagegraph.pl

Copyright © 2004 by Editions Albin Michel

English translation copyright © 2009 by Inner Traditions International

Illustrations © 1997 by Camoin Editions

Originally published in French under the title *La Voie du Tarot* by Editions Albin Michel,

22, rue Huyghens, 75014 Paris

First U.S. edition published in 2009 by Destiny Books

Published in agreement with Casanovas & Lynch Literary Agency,  
Spain and Book/lab Literary Agency, Poland.

Copyright © 2025 for the Polish edition by ILLUMINATIO an imprint of Wydawnictwo  
Kobiece Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Bartłomiej Kotarski, 2025

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2025

ISBN 978-83-8321-615-7

Grupa Wydawnictwo Kobiece | [www.WydawnictwoKobiece.pl](http://www.WydawnictwoKobiece.pl)





## Spis treści

|                                |    |
|--------------------------------|----|
| Przedmowa Marianne Costy       | 9  |
| Wstęp Alejandra Jodorowsky'ego | 11 |

### Część I

#### STRUKTURA I NUMEROLOGIA TAROTA

|   |    |
|---|----|
| Początek. <i>Tarot to spójny byt</i>    | 29 |
| Jak zacząć                              | 36 |
| Skład talii i zasady dotyczące ułożenia | 38 |
| Numerologia tarota                      | 62 |
| Dziesięć etapów tworzenia mandali       | 90 |
| Skala jedenastu kolorów                 | 99 |

### Część II

#### WIELKIE ARKANA

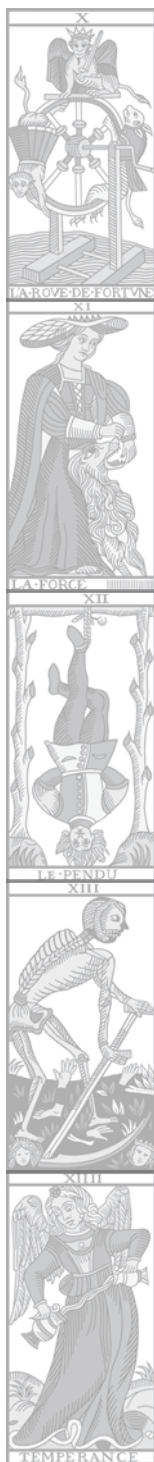
|                                     |     |
|-------------------------------------|-----|
| Początek. <i>Architektura duszy</i> | 109 |
| Jak zacząć                          | 121 |
| Le Mat / Głupiec                    | 125 |
| I Le Bateleur / Magik               | 131 |
| II La Papesse / Kapłanka            | 137 |
| III L'Impératrice / Cesarzowa       | 143 |
| IIII L'Empereur / Cesarz            | 149 |



|   |     |
|---|-----|
| V Le Pape / Papież                          | 155 |
| VI L'Amoureux / Kochanek                    | 161 |
| VII Le Chariot / Rydwan                     | 167 |
| VIII La Justice / Sprawiedliwość            | 173 |
| VIII L'Hermite / Pustelnik                  | 179 |
| X La Roue de Fortune / Koło Fortuny         | 185 |
| XI La Force / Siła                          | 191 |
| XII Le Pendu / Wisielec                     | 197 |
| XIII L'Arcane sans Nom / Arkanum Nienazwane | 203 |
| XIII Tempérance / Umiarkowanie              | 211 |
| XV Le Diable / Diabeł                       | 217 |
| XVI La Maison Dieu / Wieża                  | 225 |
| XVII L'Étoile / Gwiazda                     | 231 |
| XVIII La Lune / Księżyc                     | 237 |
| XVIII Le Soleil / Słońce                    | 243 |
| XX Le Jugement / Sąd Ostateczny             | 249 |
| XXI Le Monde / Świat                        | 255 |

### Część III MAŁE ARKANA

|  |     |
|--|-----|
| Początek. <i>Pokorni strażnicy sekretu</i> | 263 |
| Jak zacząć                                 | 271 |
| Stopnie numerologii                        | 273 |
| Asy  | 273 |
| Dwójki                                     | 282 |
| Trójki                                     | 286 |
| Czwórki                                    | 289 |
| Piątki                                     | 292 |
| Szóstki                                    | 295 |
| Siódemki                                   | 298 |
| Ósemki                                     | 301 |
| Dziewiątki                                 | 305 |
| Dziesiątki                                 | 308 |



|  |     |
|--|-----|
| Stopnie numerologiczne według kolorów    | 313 |
| Miecze • Kielichy • Buławy • Pentakle    |     |
| Honory lub karty dworskie                | 326 |
| Walety                                   | 326 |
| Królowe                                  | 330 |
| Królowie                                 | 333 |
| Rycerze                                  | 337 |
| Podsumowanie znaczeń kart według kolorów | 342 |
| Miecze • Kielichy • Buławy • Pentakle    |     |

#### Część IV DWA NA DWA

|   |     |
|---|-----|
| Początek. <i>Świadomość jako wspólna praca</i>          | 351 |
| Jak zacząć  | 356 |
| Duety dwóch serii dziesięciu kart                       | 358 |
| I Magik – XI Siła                                       | 359 |
| II Kapłanka – XII Wisielec                              | 360 |
| III Cesarzowa – XIII Arkanum Nienazwane                 | 360 |
| III Cesarz – XIII Umiarkowanie                          | 361 |
| V Papież – XV Diabeł                                    | 361 |
| VI Kochanek – XVI Wieża                                 | 362 |
| VII Rydwan – XVII Gwiazda                               | 362 |
| VIII Sprawiedliwość – XVIII Księżyc                     | 363 |
| VIII Pustelnik – XVIII Słońce                           | 363 |
| X Koło Fortuny – XX Sąd Ostateczny                      | 364 |
| Pary tarota. <i>Różne wizje relacji damosko-męskich</i> | 365 |
| Głupiec – Świat   | 367 |
| Magik – Siła  | 369 |
| Kapłanka – Papież                                       | 377 |
| Cesarzowa – Cesarz                                      | 384 |
| Rydwan – Gwiazda  | 390 |
| Sprawiedliwość – Pustelnik                              | 394 |
| Księżyc – Słońce  | 398 |



|   |     |
|---|-----|
| Pary, których suma wynosi 21  | 400 |
| Sukcesja numeryczna i transfer. <i>Klucz do odczytywania znaczenia dwóch kart</i> | 409 |

## Część V CZYTANIE TAROTA



|                                       |     |
|---------------------------------------|-----|
| Początek. <i>Jak się stać lustrem</i> | 421 |
| Jak zacząć                            | 437 |
| Pierwsze kroki w czytaniu tarota      | 439 |



|  |     |
|--|-----|
| Ćwiczenia i przykładowe odczyty z użyciem jednego arkanum                | 440 |
| Ćwiczenia i przykładowe odczyty z zastosowaniem dwóch arkanów            | 445 |
| Ćwiczenia i przykładowe odczyty z użyciem jednego, dwóch i kilku arkanów | 449 |
| Ćwiczenia i przykładowe odczyty z jednym partnerem                       | 454 |
| Czytanie trzech kart   | 458 |
| Czytanie czterech i więcej kart  | 494 |
| Czytanie dziesięciu i więcej kart  | 505 |



|                                      |     |
|--------------------------------------|-----|
| Zakończenie. <i>Filozofia tarota</i> | 525 |
| Przypisy                             | 536 |



## Przedmowa

**J**ak napisać książkę o tarocie? Przypomina to próbę opróżnienia oceanu za pomocą widelca.

Ponad czterdzieści lat Alejandro Jodorowsky badał dynamikę i rozmaite aspekty tarota poprzez dokonywanie odczytów, prowadzenie lekcji i konferencji oraz dokonywanie odkryć... Gdyby zaszła potrzeba przelania całej tej pracy na karty książki, otrzymalibyśmy dziesiątki tysięcy stron, z których każda byłaby w takim samym stopniu chaotyczna, ale pełna pasji, i każda traktowałaby o rozmaitych aspektach tej sztuki, która wymyka się wszelkim próbom uporządkowania.

To okazało się niemożliwe, gdyż potrzebowaliśmy tylko jednej książki. Wraz z Alejandrem postanowiliśmy przedstawić tarota z kilku różnych perspektyw, dzięki czemu ta książka będzie mogła pełnić rolę zarówno podręcznika dla początkujących, jak i poważnego narzędzia dla doświadczonych tarologów, pozostając jednocześnie przyjemną lekturą.

Właśnie dlatego wszystkie części książki zawierają wstęp pisany w pierwszej osobie przez Alejandra. Wspomina on niepowtarzalną ścieżkę, którą kroczył w towarzystwie tego wymagającego nauczyciela i potężnego sprzymierzeńca zwanego tarotem.

W kwestiach technicznych pragnęliśmy przede wszystkim zachować wierność niezwyklej elastyczności tarota, który jest jednocześnie lekki i głęboki, liniowy i wielowymiarowy, przypomina grę, a zarazem jest czymś bardziej złożonym. Nie daje się zredukować do żadnej spośród niezliczonych możliwości, które przed nami otwiera. Właśnie dlatego chcieliśmy stworzyć książkę, którą można czytać częściami albo od początku do końca, w której każdy temat jest zarówno

po krótko streszczony, jak i kompleksowo omówiony, a ilustracje zapewniają nieustające echo dla tekstu, bazując na założeniu, że tarot to przede wszystkim nauka postrzegania.

Książka podzielona została na pięć części. Celem pierwszej części jest zaznajomienie czytelnika z ogólną strukturą tarota oraz z jego numerologicznymi i symbolicznymi podstawami. W drugiej części badamy wszystkie karty Wielkich Arkanów, a w trzeciej – Małych Arkanów. Czwarta część symbolizuje to, co według nas ma być pierwszym krokiem na drodze do dynamicznego odczytywania tarota: studiowanie par, czyli rozmaitych połączeń dwóch i więcej kart. Praktycznie rzecz biorąc, każdy element tarota jest w ten sposób powiązany z wszystkimi pozostałymi. Ostatnia, piąta część, poświęcona jest czytaniu z kart.

W tym miejscu pragniemy podziękować przede wszystkim Barbarze Clerk, która zapisywała i archiwizowała nieodpłatne lekcje oraz odczyty udzielane przez Alejandra Jodorowsky'ego. Wszystkie te archiwa zostały nam udostępnione. Bez niej pozostałyby jedynie częścią tradycji przekazywanej ustnie.

Marianne Costa

**Uwaga:** przedstawione w tej książce karty pochodzą z Tarota Marsylskiego, zrekonstruowanego przez Alejandra Jodorowsky'ego i Philippe'a Camoina, a powielone za uprzejmą zgodą Camoin Éditions (sales@camoin.com). Wszelkie prawa zastrzeżone, 1997.

## Wstęp

Pierwszy raz spotkałem się z kartami, kiedy w wieku siedmiu lat mieszkałem w Tocopilli, małym chilijskim porcie położonym między pacyficznymi lodowcami a wysokimi płaskowyżami Tarapaca, najsuchszego regionu na Ziemi, gdzie od wieków nie spadła ani kropla deszczu. Z powodu silnych upałów miejscowi kupcy zamykali swoje sklepy od południa do siedemnastej. Mój ojciec, Jamie, zasuwiał metalowe żaluzje w oknach swojego Casa Ukraina (Ukraińskiego Domu) – w którym sprzedawał damską bieliznę i artykuły gospodarstwa domowego – i szedł grać w bilard do Szalonego Abrahama, litewskiego Żyda, wdowca, który trafił tu w tajemniczych okolicznościach. W tym magazynie, w którym nigdy nie stanęła kobieca noga, rywalizujący ze sobą na co dzień kupcy ogłaszali tymczasowy rozejm i zbierali się wokół zielonego stołu, przy którym dowodzili swojej męskości, uderzając kijami w bile. Według filozofii Jamiego mózg siedmioletniego dziecka jest już całkowicie ukształtowany, toteż należy je traktować jak dorosłego. Tak więc w moje siódme urodziny ojciec pozwolił mi iść ze sobą na bilard. Ogluszający odgłos uderzających o siebie kul i białoczerwone smugi, które zostawiały na oliwkowozielonej tkaninie, nie zrobiły na mnie wrażenia. Szalony Abraham z obsesją budował z kart wielkie zamki. Stawiał te olbrzymie imponujące konstrukcje (z których każda różniła się od pozostałych) na barze z daleka od przeciągów, aż upiwszy się, celowo je niszczył tylko po to, żeby natychmiast zacząć budowanie od nowa. Jamie szyderczo mnie prosił, żebym zapytał „wariata”, czemu to robi. Uśmiechając się smutno, Abraham mówił dziecku to, czego nie chciał zdradzić dorosłym: „Naśladuję Boga, mały. Tego, który nas tworzy, niszczy i odbudowuje z tego, co z nas zostało”.

Chcąc uciec od nudy życia na prowincji, w sobotę wieczorem i w niedzielę po obiedzie ojciec zapraszał przyjaciół na wielogodzinną grę w karty, podczas gdy moja matka, Sara Felicidad, jedyna kobieta w domu, niczym cień serwowała gościom piwo i kanapki. Przez resztę tygodnia karty trzymane były pod kluczem chowanym w kredensie. Talia mnie fascynowała, ale nie wolno mi było jej dotykać. Zdaniem rodziców karty były przeznaczone tylko dla dorosłych. Uznałem wówczas, że karty niczym dzikie bestie, które może poskromić jedynie mądry człowiek – w tym przypadku Jamie – mają w sobie magiczną moc... Gracze używali nasion fasoli zamiast żetonów, a co poniedziałek matka, chcąc być może złagodzić ból spowodowany wykluczeniem z gry, gotowała z nich zupę, którą z chęcią zjadałem z poczuciem, że otrzymuję w ten sposób odrobinę mocy kart.

Byłem synem rosyjskich imigrantów, więc wyglądem znacznie różniłem się od rdzennych Chilijczyków, przez co nie miałem przyjaciół. Rodzice przesiadywali w Casa Ukraina przez dziesięć godzin dziennie i nie mieli dla mnie czasu. Przytłoczony ciszą i samotnością zacząłem uważnie przyglądać się meblom w ich pokoju w nadziei znalezienia jakiegoś szczegółu, który odsłoni mi skrywane pod maską obojętności ich prawdziwe oblicza. W rogu szafy, pomiędzy perfumowanymi ubraniami Sary Felicidad, znalazłem prostokątne metalowe pudełeczko. Serce zaczęło mi bić szybciej. Coś mi podpowiadało, że przede mną ważne odkrycie. Otworzyłem pudełko. W środku była karta tarota zatytułowana „Rydwan”, która przedstawiała powożącego płonącym powozem księcia. Czarnym tuszem oraz żółtymi i czerwonymi akwarelami dorysowano na niej jęzory ognia. Kto zadał sobie trud przekształcenia oryginalnego rysunku, uzupełniając go o płomienie? Pograżony w myślach nie usłyszałem, jak do pokoju wchodzi matka. Przyłapany na gorącym uczynku przyznałem się do winy i oddałem jej kartę. Ujęła ją z wielką czcią, przyłożyła sobie do piersi i wybuchła płaczem. Kiedy się uspokoiła, powiedziała, że jej nieżyjący już ojciec zawsze nosił tę kartę w kieszonce koszuli, blisko serca. Był kiedyś tancerzem rosyjskiego baletu, miał ponad 180 centymetrów wzrostu i bujne niczym lwia grzywa blond włosy. Zakochał się w mojej żydowskiej babci i udał się z nią na wygnanie, choć wcale nie musiał. Pewnego razu w Argentynie – z niezdarnością, jaką przejawiał we wszystkich aspektach życia codziennego – dziadek wspiał się na beczkę z alkoholem, żeby wyregulować płomień lampy olejowej. Pokrywa beczki załamała się pod nim, a on wpadł do alkoholu, wciąż trzymając w ręku lampę. Olej się zapalił, a dziadek spłonął żywcem. Miesiąc po tym makabrycznym zgonie przyszła na świat Sara Felicidad. Jej matka, Jasche,

powiedziała kiedyś, że znalazła tę kartę w nienaruszonym stanie wśród szczątków ukochanego męża. Pewnej nocy po pogrzebie na karcie Rydwan samoistnie pojawiły się płomienie. Matka nie wątpiła w wiarygodność tej historii. W swojej dziecięcej naiwności ja również w nią uwierzyłem.

Kiedy miałem dziesięć lat, rodzice sprzedali swój interes i oświadczyli, że przenoszą się do Santiago, stolicy Chile. Tak błyskawiczna utrata domu popchnęła mnie w głąb trującego zaćmienia umysłu. Wyrazem mojego cierpienia było gwałtowne przybieranie na wadze. Zmieniłem się w małego hipopotama. Wlokłem się do szkoły z oczyma wlepionymi w ziemię, mając wrażenie, że niebo to cementowe sklepienie. Cierpienie zostało dodatkowo spotęgowane przez odrzucenie, jakiego doświadczyłem, gdy po wufie w łaźni koledzy z klasy zauważyli, że mój członek jest pozbawiony napletka. Krzyczeli „Żyd tułacz” i pluli na mnie. Syn dyplomaty, który niedawno przybył z Francji, napluł na kartę i przykleił mi ją do czoła. Zanosząc się śmiechem, koledzy popchnęli mnie przed lustro. Na czole miałem jeden z arkanów Tarota Marsylskiego – „Pustelnika”. Zobaczyłem to w swoim niechlubnym odbiciu: człowieka bez własnej ziemi, samotnego, odrętwiałego z zimna, z pokaleczonymi stopami, spacerującego przez wieczność w poszukiwaniu... czego? Czegoś, czegokolwiek, co nadałoby mu tożsamość, własne miejsce w świecie, powód, by żyć. Staruszek trzymał w ręku lampę. Co podtrzymywało moją starą duszę? (W obliczu okrucieństwa rówieśników czułem, że mój ciężar to ból, który noszę ze sobą od stuleci). Czy ta lampa to moja świadomość? A co, jeżeli nie byłem próżnym ciałem, masą zamieszkaną wyłącznie przez udrękę, lecz dziwnym światłem, które podróżowało przez czas, zapożyczając rozmaite cieleśne naczynia w poszukiwaniu tego nieprawdopodobnego bytu określanego przez dziadków mianem Boga? A może tym nieprawdopodobnym czymś było piękno? Poczulem coś na kształt przyjemnej eksplozji przełamującej bariery, które więziły mój umysł. Smutek uleciał niczym kurz. Z niepokojem człowieka, który przeżył zatonięcie okrętu, wyruszyłem na poszukiwanie portu, w którym gromadzili się młodzi poeci. Nazywał się Café Iris. Iris, posłanka bogów: ta, która zjednoczyła Niebo i Ziemię i była kobiecą odpowiedniczką Hermesa! A ktoś przykleił mi na czoło Pustelnika\*. Była to kawiarnia i świątynia, w której miałem spotkać przyjaciół: aktorów, poetów, lalkarzy, muzyków i tancerzy. Miałem dorastać wśród ludzi, którzy tak jak ja rozpaczliwie szukali piękna. W latach czterdziestych narkotyki

---

\* Z ang. *Hermit*. Hermes był bogiem między innymi podróżnych i wędrowców – przyp. tłum.

nie były w modzie. Nasze rozmowy podsycane były ferworem twórczości i toczyły się nad butelką wina, którą po opróżnieniu zastępowała kolejna. O świcie wygłodniali i pijani bieглиśmy do ogrodów botanicznych, aby spalić alkohol. Szczęśliwie dziesięcioletnia Francuzka Marie Lefèvre mieszkała ze swoim osiemnastoletnim chłopakiem Nene w piwnicy, w wąskim mieszkaniu wychodzącym na park. Była biedna, ale w jej kuchni zawsze grzał się na kuchence pełny garnek zupy, chaotycznej magmy zawierającej resztki jedzenia z pobliskich restauracji, które dostawała w zamian za odczyty dla klientów. Podczas gdy jej nagi kochanek chrapał w łóżku, owinięta chińskim szlafrokiem Marie serwowała nam pełne miski tego pysznego bulionu, w którym znajdowaliśmy ryby, klopsiki, warzywa, ziarna zbóż, makaron, ser, kurze wątróbki, żołądki wołowe i wiele innych rarytasów. Następnie czytała nam tarota. Sama losowała karty, a potem układała je na brzuchu śpiącego kochanka, którego nie byłaby w stanie obudzić nawet salwa z armaty. Ten dziwaczny kontakt z kartami był dla mnie punktem decydującym; dzięki tej kobiecie tarot miał już na zawsze kojarzyć się w moim sercu z hojnością i bezgraniczną miłością.

Minęło 60 lat i od tamtej pory, idąc za przykładem Marie, zawsze dokonywałem odczytów za darmo. Kiedy na kulturowej wyspie, jaką był wówczas mój kraj, czułem się jak więzień, Marie Lefèvre przepowiedziała mi: „Będziesz bezustannie podróżował po całym świecie do końca swojego życia. Zrozum mnie jednak dobrze, bo mówiąc »świat«, mam na myśli cały wszechświat, a gdy mówię o końcu twojego życia, mam na myśli twoje obecne wcielenie. W rzeczywistości będziesz żył pod innymi postaciami tak długo, jak długo będzie istniał wszechświat”.

Jakiś czas później pracowałem we Francji z Marcelem Marceau, który uhonorował mnie największym zaszczytem, jaki kiedykolwiek mógł spotkać członek jego trupy: pozostając w bezruchu, w wymownej pozie miałem pokazywać karty z tytułami jego pantomim. W ten sposób przemieniony w posąg z ludzkiego ciała w ciągu pięciu lat przemierzyłem wiele krajów. Marceau w każdy występ wkładał całego siebie, całe swoje ciało i duszę. Po występie wyczerpany zamykał się na wiele godzin w pokoju hotelowym. Następnego dnia, nie zwiedzając miasta, wracał do teatru na próby nowego numeru albo żeby poprawić oświetlenie. Będąc sam w obcych krajach, których języka nie znałem, odwiedzałem muzea, malownicze uliczki i kawiarnie dla artystów. Z czasem zacząłem szukać ezoterycznych księgarni, w których mogłem kupować talie tarota. W ten sposób zgromadziłem kolekcję liczącą ponad tysiąc różnych talii: alchemiczną, różokrzyżowców, kabalistyczną, cygańską, egipską, astrologiczną, mitologiczną, masońską, seksualną i tak dalej. Wszystkie liczyły

tylko samo kart – siedemdziesiąt osiem – podzielonych na pięćdziesiąt sześć Małych Arkanów i dwadzieścia dwa Wielkie Arkana. Każda talia była jednak inaczej ilustrowana. Czasami zamiast ludzi na kartach były psy, koty, jednorożce, potwory albo gnomy. W każdym pudełku znajdowała się książeczka, w której autor talii oznajmiał, że jest w posiadaniu ważnej prawdy. Nie rozumiałem ani znaczeń, ani zastosowania tych niezwykle tajemniczych kart, ale darzyłem je wielkim uczuciem i gdy tylko znalazłem nową talię, przepelniała mnie radość. W swojej naiwności miałem nadzieję odnaleźć tę jedyną talię tarota, która przekaże mi to, czego tak niespokojnie poszukiwałem: tajemnicę wiecznego życia. W trakcie jednej z podróży do Meksyku (w charakterze asystenta Marceau) poznałem Leonorę Carrington, surrealistyczną poetkę i malarkę, która w czasach hiszpańskiej wojny domowej miała romans z Maxem Ernstem. Gdy Ernsta uwięziono, Leonora oszalała, co niosło ze sobą wszystkie typowe dla tego koszmary, ale jednocześnie otworzyło jej umysł, uwalniając go z więzienia racjonalnego myślenia. Zaprosiła mnie na posiłek w postaci cukrowej czaszki z wypisanym na czole moim imieniem i powiedziała: „Miłość przekształca śmierć w słodycz. Kości szkieletu Trzynastego Arkanum zrobione są z cukru”. Kiedy zrozumiałem, że Leonora wykorzystuje w swojej pracy symbole tarota, zacząłem błagać, żeby mnie wtajemniczyła. Odpowiedziała: „Weź te dwadzieścia dwie karty. Zbadaj je jedna po drugiej i powiedz, jakie według ciebie kryją w sobie znaczenie”. Przewyciężyłem nieśmiałość i zrobiłem, co kazała. Szybko spisywała wszystko, co jej mówiłem. Gdy skończyłem opisywać ostatnią kartę – Świat – byłem cały spocony. Leonora tajemniczo uśmiechnęła się do mnie i wyszeptała: „To, co mi tu podyktowałeś, to tajemnica. Ponieważ każde arkanum jest zwierciadłem, a nie prawdą samą w sobie, stań się tym, co w nim widzisz. Tarot to kameleon”. Wtedy szybko wręczyła mi podarunek w postaci talii stworzonej przez okultystę Arthura Edwarda Waite’a z ilustracjami w XIX-wiecznym stylu, które później stały się bardzo popularne wśród hipisów. Wierzyłem, że Leonora, którą traktowałem jak kapłankę, wręczyła mi klucz do świetlistego skarbu kryjącego się w głębi mojego mrocznego wnętrza, ponieważ nie zdawałem sobie sprawy, że te arkana mają na celu jedynie pobudzanie intelektu.

Po powrocie do Paryża zacząłem chodzić do La Promenade de Vénus, kawiarni przy Les Halles, gdzie raz w tygodniu André Breton spotykał się ze swoją grupką surrealistów. Postanowiłem zaferować mu talię tarota Waite’a, oczekując aprobaty i starając się ukryć dumę. Poeta z uwagą badał karty z arkanami, a jego uśmiech powoli zaczął się przeradzać w grymas obrzydzenia. Powiedział:

„Te karty są komiczne. Symbole są żałośnie oczywiste. Nie ma tu żadnej głębi. Jedyny prawdziwy tarot to Tarot Marsylski. Tamte karty są intrygujące i poruszające, ale nigdy nie zdradzają swoich tajemnic. Jedna z nich zainspirowała mnie do napisania *Arcanum 17*”.

Będąc zażartym wielbicielem tego wielkiego surrealisty, wyrzuciłem swoją kolekcję kart do śmieci, zostawiając sobie jedynie Tarota Marsylskiego, a konkretnie wersję opublikowaną przez Paula Marteau w 1930 roku.

Mimo że podobnie jak Breton bardzo słabo rozumiałem znaczenie kart, które w porównaniu z kuszącymi ilustracjami z talii Waite'a wydawały mi się nieprzyjemne, zwłaszcza jeżeli chodzi o Małe Arkana, postanowiłem dokładnie je zapamiętać w nadziei, że to, czego nie potrafi rozszyfrować mój intelekt, zrozumie moja podświadomość. Zacząłem się uczyć na pamięć każdego symbolu, każdego gestu, każdej linii i każdego koloru. Stopniowo, dzięki uporowi i cierpliwości, byłem w stanie zobaczyć oczyma wyobraźni, choć niedokładnie, każde z siedemdziesięciu ośmiu arkanów z zamkniętymi powiekami. W trakcie dwóch lat trwania tego eksperymentu każdego ranka szedłem do Biblioteki Narodowej w Paryżu studiować kolekcje tarota przekazane przez Paula Marteau i książki poświęcone tej tematyce. Aż do XVIII wieku tarot wykorzystywany był jako gra karciana, a jego prawdziwe znaczenie pozostawało niezauważone. Rysunki zostały okaleczone albo zmienione, udekorowane portretami arystokratów, a talia miała przedstawiać przepych i ceremonialność królewskiego dworu. Każda linia mówiła coś innego, a rysunki często sobie przeczyły. W rzeczywistości zamiast pisać o tarocie w sposób obiektywny, autorzy zmienili go w autoportrety przesiąknięte przesadami. Odnalazłem w nich ślady przekonań masońskich, taoistycznych, buddyjskich, chrześcijańskich, astrologicznych, alchemicznych, tantrycznych, sufickich i innych.

Można by rzec, że tarot był lokalnym sługą wiecznie służącym doktrynie, która nie była z nim związana. Najdziwniejsze, co odkryłem, to fakt, że odkąd prote stancki pastor i mason Court de Gébelin (1728–1784) opublikował w 1781 roku ósmy tom swojej encyklopedii *Monde Primitif* [Świat prymitywny], w której przypisywał tarotowi cechy ezoteryczne, traktując go jako coś więcej niż grę karcianą, właściwie nikt – ani on, ani jego następcy – nie zbadał arkanów. Nie zdając sobie sprawy, że karty są jedynie językiem wizualnym wymagającym przyjrzenia się zarówno całości, jak i każdemu detalowi z osobna, Gébelin potraktował swoje fantazje jako rzeczywistość i oznajmił światu, że tarot wywodzi się z Egiptu, a karty to „hieroglify pochodzące z odnalezionej w ruinach prastarej świątyni *Księgi Thota*”.

Opublikował kiepskiej jakości kopię Tarota Marsylskiego, z którego usunął wiele detali; kartę Le Mat\* opatrzył zerem i nazwał ją „Głupiec”, nadając jej negatywny wydźwięk: „Nie ma ona żadnej wartości oprócz tego, co daje innym, tak samo jak nasze zero, tym samym dowodząc, że nic nie może istnieć w szaleństwie”. Stół Magika uzupełnił o dodatkową nogę, zmienił Cesarza i Cesarzową w Króla i Królową, Papieża i Papieżycę w Kapłana i Kapłankę; nienazwane Arkanum XIII opatrzył nazwą „Śmierć”; pomylił się co do numeru karty Umiarkowanie, na której wydrukował XIII; uznał, że prowadząca Rydwan postać przedstawiona na Arkanum VII to triumfujący Ozyrys; Kochanka zamienił na „Małżeństwo”, Gwiazdę przechrcił na „Śmierć”, Diabła na „Tyfona”, Świat na „Czas”, a Wisielca na „Roztropność” (ustawiając go w pozycji głową do góry); usunął oryginalne kolory i oryginalne ramki zawierające inicjacyjny prostokąt złożony z dwóch kwadratów. Twierdził przy tym, że „koryguje” w ten sposób błędy oryginału.

Po publikacji pierwszego ezoterycznego traktatu poświęconego tarotowi w *Monde Primitif* okultyści zaczęli się nim zachwycać, nie poświęcając większej uwagi Tarotowi Marsylskiemu i traktując reprodukcje Courta de Gébelina oraz jego egipskie interpretacje jako ezoteryczną prawdę. W 1783 roku popularny wówczas jasnowidz fryzjer Alliette, ukrywający się pod pseudonimem Eteilla (1750–1810), stworzył wymyślnego tarota zawierającego odniesienia do astrologii i hebrajskiej kabały. Następnie Alphonse-Louis Constant, znany także jako Éliphas Lévi (1816–1875), pomimo rozległej wiedzy i intuicji wyraził pogardę wobec Tarota Marsylskiego, uznając go za „egzoteryczny”, a w książce *Transcendental Magic: Its Doctrine and Ritual* [Magia transcendentalna: doktryna i rytuał] zamieścił „ezoteryczne” wersje Rydwanu, Koła Fortuny i Diabła. Twierdził, że dwadzieścia dwa Wielkie Arkana przedstawiają litery alfabetu hebrajskiego, i całkowicie pominął pięćdziesiąt sześć Małych Arkanów. Pomysł ten podchwycił Gérard Encausse, który pisząc pod pseudonimem Papus (1865–1917), stworzył tarota z egipskimi postaciami przedstawiającymi hebrajską strukturę kabały. Po tych próbach przypisania tarotowi różnego rodzaju systemów ezoterycznych napisano tysiące książek

---

\* Po arabsku i hebrajsku Mat znaczy także „śmierć” i słowo to weszło do powszechnego użytku w języku francuskim za sprawą szachów; oznaczało tam koniec gry. Pozycja Le Mat i Arkanum XIII jest dokładnie taka sama, tak jakby karta XIII była zdjęciem rentgenowskim Le Mat. Sęk w tym, że w języku francuskim wiele nazw kart ma kilka znaczeń. Na przykład *le mât d'un navire* to maszt statku (*Mat* to archaiczne słowo oznaczające „szaleńca” albo „żebraka”) – przyp. tłum.

opartych na nieistniejącej „tradycji”, chcąc udowodnić, że tarot był dziełem Egipcjan, Chaldejczyków, Hebrajczyków, Arabów, Hindusów, Greków, Chińczyków, Majów albo istot pozaziemskich. Niektórzy wspominali nawet o Atlantydzie i Adamie, któremu przypisywano stworzenie pierwszych kart z polecenia anioła (Z punktu widzenia tradycji religijnych święte dzieła zawsze pochodziły z niebios. Tworzenie systemu symboli nie mogło być dziełem inspiracji artysty, lecz darem od samego Boga). Słowo *tarot* miało rzekomo pochodzenie egipskie (*tar*: droga; *ro*, *rog*: królewski); indyjsko-tatarskie (*tan-tara*: zodiak); hebrajskie (*torah*: prawo); łacińskie (*rota*: koło; *orati*: mówić); sanskryckie (*tat*: całość; *tar-o*: nieruchoma gwiazda); chińskie (*tao*: niedefiniowalna zasada) i tak dalej. Do stworzenia talii przynależało wiele grup etnicznych, religii i tajnych stowarzyszeń: Cyganie, Żydzi, masoni, różokrzyżowcy, alchemicy, artyści (Dali), guru (Osho) i tak dalej. Można się w niej doszukać wpływów pochodzących z hebrajskich tekstów, ewangelii i objawień (w kartach takich, jak Świat, Wsielec, Umiarkowanie, Diabeł, Papież, Sąd Ostateczny), nauk pochodzących z tantry, I Ching, azteckich kodeksów, mitologii grecko-rzymskiej... Każda nowa talia kart zawiera w sobie subiektywizm jej autorów, ich wizję świata, ich uprzedzenia moralne, ich ograniczoną świadomość... i tak jak w historii o Kopciuszku, w której każda z jej przyrodniczych siostr była gotowa obciąć sobie kawałek stopy, żeby ją zmieścić w szklanym pantofelku, każdy okultysta zmienia oryginalną strukturę tarota.

Żeby dopasować tarota do dwudziestu dwóch ścieżek Drzewa Życia łączących dziesięć sefir tradycji kabalistycznej, A.E. Waite zamienił miejscami numer 8 karty Sprawiedliwość z numerem 11 karty Siła, zmienił Kochanka w Kochanków i tak dalej, fałszując tym samym znaczenie wszystkich arkanów. Aleister Crowley, okultysta i członek Zakonu Świątyni Orientu (OTO), także pozmieniał numery i rysunki (a tym samym znaczenia) oraz kolejność kart. Sprawiedliwość stała się Dostosowaniem, Umiarkowanie – Sztuką, a Sąd Ostateczny – Eonem. Crowley usunął Rycerzy i Waletów, zastępując ich Książętami i Księżniczkami. Oswald Wirth, szwajcarski okultysta, mason i członek Towarzystwa Teozoficznego, narysował własnego tarota, do którego nie tylko wprowadził średniowieczne stroje, egipskie sfinksy, cyfry arabskie i litery hebrajskie zamiast cyfr rzymskich, symbole taoistyczne i wymyśloną przez Éliphasa Lévięgo alchemiczną wersję Diabła, ale też czerpał inspirację z nieskładnej wersji Courta de Gébelina (zob. Wieża, Umiarkowanie, Sprawiedliwość, Papież i Kochanek), zdając się tym samym twierdzić, że Tarot Marsylski był ludową, a więc popularną wersją tarota Gébelina.

Tysiące adeptów sekty amerykańskich różokrzyżowców oznajmiły, że egipski tarot R. Falconniera – członka i udziałowca Comédie-Française, który stworzył i opublikował swoją talię w 1896 roku z dedykacją dla Aleksandra Dumasa (syna) – był oryginalną i świętą talią. Trzy stulecia marzeń i mistyfikacji!

Święte dzieło jest z zasady doskonałe; uczeń powinien akceptować je w całości bez prób dodawania lub odejmowania czegokolwiek. Nikt nie wie, kto, gdzie i kiedy stworzył tarota. Nikt nie wie, co oznacza słowo „tarot” ani z jakiego języka się wywodzi. Nikt też nie wie, czy tarot jest, jaki jest, od samego początku, czy też jest rezultatem jakiejś powolnej ewolucji rozpoczętej z chwilą powstania arabskiej gry karcianej zwanej *naibbe* (karty), do której na przestrzeni lat dodano Wielkie Arkana i karty nie wiadomo czemu nazwane honorami albo kartami dworskimi. Tworzenie nowych wersji Tarota Marsylskiego (anonimowego jak wszystkie inne święte pomniki) w przekonaniu, że wystarczy zmienić rysunki albo nazwy kart, aby otrzymać wielkie dzieło, to wyraz czystej próżności.

Jakie intencje przyświecały twórcom tej wędrowniej katedry? Czy jeden człowiek potrafiłby stworzyć tak wielką encyklopedię symboli? Kto mógłby zgromadzić tak wielką wiedzę w ciągu jednego żywota? Tarot został stworzony z tak wielką precyzją, jego wewnętrzne relacje i geometryczna spójność są tak doskonałe, że wydaje się niemożliwe, aby mógł być dziełem jednego wtajemniczonego. Samo wymyślenie struktury, stworzenie postaci, ich strojów i gestów oraz opracowanie abstrakcyjnej symboliki Małych Arkanów wymaga wielu lat intensywnej pracy. Krótki żywot jednego człowieka byłby w tym przypadku niewystarczający. Éliphas Lévi w książce *Transcendental Magic* wyraża między wierszami ten sam pogląd:

To w istocie monumentalne i osobliwe dzieło, solidne i proste jak architektura piramid oraz podobnie trwałe – książka będąca sumą wszystkich nauk; mogąca rozwiązać każdy problem dzięki nieskończonej liczbie kombinacji; przemawiająca poprzez wzbudzanie myśli, inspirująca i regulująca wszystkie możliwe koncepcje; być może arcydzieło ludzkiego umysłu i z pewnością jedno z najdoskonalszych dzieł antyku – uniwersalny klucz. To iście filozoficzna maszyna, która chroni umysł przed błędzeniem, jednocześnie zostawiając mu miejsce na inicjatywę i wolność; to matematyka zastosowana do absolutu, sojusz pozytywności i ideału, loteria myśli precyzyjnych jak liczby; w końcu – być może najprostszy i największy przejaw ludzkiego geniuszu<sup>1</sup>.

Żeby sobie wyobrazić, jak mogłyby wyglądać narodziny tarota (już w 1337 roku na mocy statutu opactwa Świętego Wiktora w Marsylii zabroniono grania w gry karciane kandydatom na duchownych), musielibyśmy się cofnąć co najmniej do 1000 roku. W tych czasach na południu Francji i Hiszpanii można było zobaczyć obok siebie kościół, synagogę i meczet. Przedstawiciele tych trzech religii utrzymywali ze sobą zdrowe relacje, szanowali się wzajemnie, a mędrcy różnych wyznań nie wahali się ze sobą dyskutować i uczyć się od siebie nawzajem. Chrześcijańskie wpływy widać wyraźnie w arkanach II, V, XIII, XV, XX i XXI. Cztery hebrajskie litery opisujące boga tej religii – *Jod-Hej-Waw-Hej* – da się dostrzec na czaszce szkieletu z arkanum bez nazwy, a dziesięć sefir kabalistycznego Drzewa Życia widać na klatce piersiowej Wisielca. Z kolei na Małych Arkanach występują symbole muzułmańskie. Na przykład w górnej części Asa Kielichów widać okrąg z dziewięcioma punktami, który według wszelkich dowodów symbolizuje enneagram inicjacyjny. Być może grupa złożona z mędrców, którzy przewidywali, że ich trzy religie upadną – co na skutek głodu władzy niechybnie wzbudziłoby wzajemną nienawiść wśród ich przedstawicieli – a święte tradycje ulegną zapomnieniu, nawiązali współpracę, chcąc przechować wiedzę pod postacią skromnej gry karcianej. W ten sposób chcieli ją uratować i ukryć, aby mogła przemierzać mroki historii, aż dotrze do odległej przyszłości, w której ludzie na wyższym poziomie świadomości będą mogli rozszyfrować jej wspaniałą przekaz.

W książce *Symbols of Sacred Science* [Symbole świętej nauki] René Guénon pisze:

Ludzie więc bez zrozumienia zachowują (poprzez folklor) szczątki starożytnych tradycji sięgających niekiedy przeszłości zbyt odległej, aby dało się ją rozpoznać. W ten sposób funkcjonują mniej więcej jak „podświadoma” pamięć zbiorowa, której treść wyraźnie pochodzi z innego źródła. Zachowane w ten sposób rzeczy zawierają w bardziej lub mniej zawoalowanej postaci pokaźny zbiór danych ezoterycznych<sup>2</sup>.

J. Maxwell, autor *Le Tarot, le symbol, les arcans, la divination*<sup>3</sup>, jako pierwszy wrócił do korzeni tarota i zrozumiał, że Tarot Marsylski (autorstwa Nicolasa Convera) to język optyczny i żeby go zrozumieć, trzeba na niego patrzeć. Później, naśladując Maxwella, Paul Marteau w książce *Le Tarot de Marseille*<sup>4</sup> dokonał reprodukcji kart, szczegółowo przeanalizował je jedna po drugiej, biorąc pod uwagę

ich numery, znaczenia kolorów oraz gesty postaci. Choć podążał zainaugurowaną przez Maxwella właściwą drogą badań nad tarotem, popełnił dwa błędy. Po pierwsze, talia, z której korzystał, stanowiła tylko jeden wariant oryginału. Jego rysunki stanowią dokładne kopie Tarota Besançon wydanego przez Grimauda pod koniec XIX wieku; Grimaud z kolei jedynie powielał inną talię Tarota Besançon, opublikowaną przez Lequarta i opatrzoną podpisem „Arnoult 1748”. Marteau pozwolił sobie także pozmienić niektóre z detali, ponieważ umożliwiło mu to skomercjalizowanie talii i otrzymywanie za nią tantiem jako jej autorowi. Po drugie, zachował jedynie cztery podstawowe kolory obsługiwane przez maszyny drukarskie, zamiast wiernie odwzorować starą i bardziej zróżnicowaną paletę barw kart malowanych ręcznie.

Nie mogąc znaleźć tarota bardziej zbliżonego do oryginału niż talia Paula Marteau, oddałem się bez reszty jej studiowaniu. Zrozumiałem, że jeżeli jest na świecie ktoś, kto nauczy mnie odszyfrowywać znaczenie kart, nie będzie to żaden nauczyciel z krwi i kości, lecz sam tarot. Wszystko, co chciałem wiedzieć, miałem w rękach i przed oczami – w kartach. Musiałem przestać słuchać wyjaśnień opartych na „tradycji”, zgodności, mitach, wytłumaczeniach parapsychologicznych i pozwolić kartom mówić za siebie. Aby zintegrować tarota ze swoim życiem w stopniu większym niż samo zapamiętywanie szczegółów, zacząłem wykonywać z nimi czynności, które racjonalny umysł uznałby za pewne za dziecinne. Na przykład spałem, każdej nocy wkładając pod poduszkę inną kartę, albo spędzałem cały dzień z wybraną kartą w kieszeni. Nacieriałem kartami ciało, wypowiadałem ich nazwy, wyobrażałem sobie rytm i ton głosu każdej z nich. Wyobrażałem sobie każdą z postaci nago, wyobrażałem sobie, jak symbole z kart pokrywają niebo, dorysowywałem to, co mogłoby się znajdować poza granicą ramek: nadawałem pełne sylwetki zwierzęciu, które towarzyszy Głupcowi i akolitom Papieża, wydłużałem stół Magika, aż ujrzałem niewidzialną na ilustracji czwartą nogę, wyobrażałem sobie, na czym zawieszono zasłonę za plecami Kapłanki, do jakiego oceanu wpływa strumyk, przy którym klęczy kobieta z karty Gwiazda, i gdzie sięga staw z karty Księżyc. Wyobrażałem sobie, co nosi w kieszeni Głupiec i co ma w sakiewce Magik, jak wygląda bielizna Kapłanki, pochwa Cesarzowej i fallus Cesarza, co skrywa w dłoniach Wisielec, do kogo należały odcięte głowy z Arkanum XIII i tak dalej. Wyobrażałem sobie myśli, emocje, seksualność i czyny każdej postaci. Widziałem, jak się modlą, obrażają siebie nawzajem, kochają się, recytują wiersze i uzdrawiają.

Ponieważ słowo *Arcanum* nie pojawia się nigdzie w talii, ani w Arkanach Wielkich, ani w Małych, nie powinniśmy postrzegać kart jako „sekretu, ukrytej tajemnicy, czegoś okultystycznego i niezwykle trudnego do zrozumienia”. Sam musiałem więc nadać im nazwę: Ryciny, Karty, Postacie, Arkana, Zwycięstwa – wybór należał do mnie. Ponieważ słowa *Epée* (Miecz), *Coupe* (Kielich), *Bâton* (Buława) i *Deniers* (Pentakle) pojawiają się na kartach, wybrałem określenie Arkana (Wielkie i Małe) i kolejność alfabetyczną: A – to arkana, B – *Bâton*, C – *Coupe*, D – *Deniers*, E – *Epée* i F jako postacie\*.

Rozwijałem wiedzę o tarocie Paula Marteau przez ponad trzydzieści lat, organizowałem warsztaty i dawałem lekcje setkom uczniów. W 1993 roku otrzymałem pocztówkę, w której Philippe Camoin, bezpośredni potomek marsylskiej rodziny, która wydawała tarota Nicolasa Convera od 1760 roku, opowiedział mi o wypadku samochodowym, w którym zginął jego ojciec Denys Camoin. Ta tragiczna śmierć mocno nim wstrząsnęła, zwłaszcza dlatego, że władze miejskie wykorzystały tę tragedię, wywłaszczając Camoina z drukarni, wyburzając ją i stawiając w tym miejscu szkołę dentystryczną. Mężczyzna nie mógł poradzić sobie z cierpieniem i po bezowocnych próbach powrotu do społeczeństwa został pustelnikiem. Spędził dziesięć lat zamknięty w domu ojca w małym miasteczku Forcalquier, a jego kontakt ze światem ograniczał się do oglądania ponad stu kanałów telewizji satelitarnej. W ten sposób udało mu się w stopniu podstawowym opanować tuzin języków obcych. Ekran kineskopu stał się jego towarzyszem. Wydawało mu się, że potrafi wyczuć zapach ludzi pojawiających się w telewizji. Gdy miał jakiś problem lub pytanie, wciskał losowo przyciski na pilocie i jakby za sprawą magii obraz na ekranie udzielał mu odpowiedzi. Pewnej bezsennej nocy, gdy zegar wskazywał już trzecią nad ranem, zadał pytanie: „Co mogę zrobić, żeby kontynuować tradycję rodzinną przerwana przez śmierć ojca?” i wcisnął przycisk. Na ekranie pojawiłem się ja odpowiadający na pytania dziennikarza. Philippe odniósł wrażenie, że zwracam się bezpośrednio do niego. Kilka dni później powtórzył pytanie i ponownie zobaczył mnie w telewizji. To samo wydarzyło się za trzecim razem. Wtedy postanowił wrócić do świata i poprosić mnie drogą listowną o spotkanie.

Kiedy go zobaczyłem, nie potrafiłem powiedzieć, w jakim jest wieku. Mógł mieć równie dobrze pięćdziesiąt, jak dwadzieścia jeden lat; w takim samym stopniu przypominał mędrca, co dziecko. Miał trudności z wysławianiem się. Po

---

\* Z ang. *Figures* – przyp. tłum.

każdym wypowiedzianym przez niego słowie zapadała długa cisza. Sprawiał wrażenie, jakby nic, co mówi, nie pochodziło od niego, jakby ktoś z jakiegoś odległego wymiaru wszystko mu dyktował. Przezroczyista skóra sugerowała, że jest wegetarianinem. U podstawy obu kciuków miał tatuaże – na lewej dłoni księżyc, na prawej słońce. Wyraził chęć uczestnictwa w prowadzonych przeze mnie zajęciach z tarota. Inni uczestnicy zastanawiali się, czy jest niemową. Miał olbrzymie trudności z nawiązywaniem kontaktów z ludźmi, łatwiej przychodziło mu obcowanie z istotami z innych światów. Fascynował go bóg Śiwa, gdyż słuchały go wszystkie demony, chociaż był bóstwem emanującym miłością i płodnością.

Postanowiłem dokonać interwencji terapeutycznej za pomocą psychomagii. Żeby naprawić zerwaną przez śmierć ojca więź łączącą go ze światem, należało ponownie związać Philippe'a z tradycją rodzinną. W tym celu zaproponowałem wspólne odrestaurowanie Tarota Marsylskiego. Planowałem, że to zadanie będzie polegało wyłącznie na wyeliminowaniu drobnych szczegółów dodanych przez Paula Marteau i być może na poprawieniu kilku rysunków, które z czasem, w wyniku kolejnych kopiowań, zaczęły być powielane z błędami. Philippe z entuzjazmem przyjął moją propozycję. Zrozumiał, że właśnie dlatego musiał mnie odszukać. Podczas rozmowy z jego matką, która po śmierci męża przekazała okazałą kolekcję talii tarota różnym muzeom, poprosiłem ją o pomoc w postaci listów rekomendacyjnych. Dzięki nim wszędzie ciepło nas witano i wręczano slajdy z ilustracjami kart, co pomogło w badaniach. Madame Camoin miała też ważną kolekcję matryc drukarskich z XVIII wieku. Pod koniec trwających rok badań zdaliśmy sobie sprawę, jak gigantyczne zadanie nas czeka. Nie chodziło tylko o zmianę kilku detali lub poprawienie nieprecyzyjnych odbitek; musieliśmy dokonać rekonstrukcji całej talii poprzez przywrócenie oryginalnych kolorów i rysunków, które w ciągu kilku pokoleń wymazali kopiści. Chociaż niektóre kopie zachowały się tylko częściowo, na innych znaleźliśmy na szczęście brakujące elementy, dzięki czemu udało nam się skompletować całe ilustracje. Pracowaliśmy na potężnych komputerach, które ułatwiły nam porównanie niezliczonych wersji poprzez nakładanie na siebie wielu obrazów, wśród których były między innymi karty Nicolasa Convera, Dodala, François Tourcaty, Fautriera, Jeana-Pierre'a Payena, Suzanne Bernardin, Lequarta i innych.

Wraz z Philippe'em pracowaliśmy nad rekonstrukcją przez dwa lata. Mężczyzna odzyskał kontakt ze światem i wykazał się niezwykłymi umiejętnościami. Korzystał z komputera jak ekspert. Złożona natura naszego przedsięwzięcia wymagała pracy

coraz to potężniejszych maszyn. Nie zważając na koszty, matka Philippe'a zapewniła nam wszelkie potrzebne komponenty techniczne. Trudność naszej pracy polegała na tym, że Tarot Marsylski składa się ze ściśle ze sobą powiązanych symboli; gdybyśmy zmienili pojedynczą kreskę, całe dzieło zostałoby zafałszowane. W XVII wieku działało wiele drukarni produkujących talie Tarota Marsylskiego. Talie osiemnastowieczne były kopiami wcześniejszych egzemplarzy, więc nie można zakładać, że któryś z nich mógłby być oryginałem. Bardzo możliwe, że wersja Nicolasa Convera z 1760 roku zawierała błędy i przeoczenia. Oryginalne rysunki były malowane ręcznie, ale liczba dostępnych w osiemnastowiecznych maszynach drukarskich kolorów była ograniczona. W zależności od drukarni linie i kolory odtwarzano mniej lub bardziej wiernie. Osoby niewtajemniczone mocno upraszczały symbole, a kopiści powielali błędy, dodając kolejne. Z drugiej strony zauważyliśmy, że niektóre talie mają identyczne, doskonale nakładające się na siebie rysunki, a mimo to każda z nich zawiera symbol, który nie pojawia się na pozostałych. Doszliśmy do wniosku, że zostały skopiowane z tego samego tarota – ze starszej wersji, która przepadła. To właśnie ten oryginalny egzemplarz tarota chcieliśmy odzyskać.

Natknęliśmy się na pozornie niemożliwy do przezwyciężenia problem: żadne muzeum nie posiadało w swoich zbiorach kompletnej najdawniejszej, ręcznie malowanej talii Tarota Marsylskiego. Na pewien czas, który wydawał się wiecznością, nasze prace stanęły. Wtedy przypomniałem sobie, że na Plaza Rio de Janeiro w Mexico City (około pięćdziesięciu metrów od mojego dawnego domu) mieszkał pewien antykwariusz, niejaki Raul Kampfer, specjalizujący się w reliktach azteckich i majańskich. W 1960 roku usiłował mi sprzedać za dziesięć tysięcy dolarów talię starego „francuskiego” ręcznie malowanego tarota. W tamtym okresie miałem obsesję na punkcie wersji Waite'a, więc talia wydała mi się mało interesująca, a cena zbyt wysoka. Potem o wszystkim zapomniałem... Cud: blisko mojego dawnego miejsca zamieszkania być może mogłem znaleźć najlepszy egzemplarz tego, czego tak rozpaczliwie poszukiwałem!

Wraz z Philippe'em polecieliśmy do Meksyku i podekscytowani zapukaliśmy do drzwi antykwariusza. Otworzył nam młody mężczyzna, syn Raula Kampfera, który jak się okazało, zmarł. Mężczyzna z pietyzmem przechowywał pozostałości po ojcu w oddzielnym pokoju, ale nie wiedział, czy jest wśród nich tarot. Poprosił nas o pomoc w poszukiwaniach. Trwały one długo i obfitowały w napięcie, ale w końcu w kartonowym pudełku na dnie walizki znaleźliśmy talię. Syn Raula sprzedał ją nam za rozsądną cenę i wróciliśmy do Paryża ze swoją nagrodą. Ten

tarot posłużył nam jako kluczowy punkt wyjścia w procesie komputerowego przywracania oryginalnych kolorów.

W miarę postępu prac przeżywałem szereg autentycznych duchowych krótkich śpieć. Przez tak wiele lat wszczepiałem tarota Paula Marteau w swoją duszę, nadając każdemu detalowi najgłębsze z możliwych znaczeń – coś, czego mogłem dokonać, obdarzając arкана niezmierzoną miłością – że niektóre zmiany wstrząsały mną niczym ciosem nożem.

Prace nad renowacją wymagały ode mnie pogodzenia się ze śmiercią jakiejś części siebie w imię zmian. Przekształcenie dwóch kości u Magika Paula Marteau – z których jedna pokazywała 1, a druga 5 (co dawało 15, czyli liczbę Diabła), a na przeciwnych stronach 2 i 6 (*Jod*, 10 + *He*, 5 + *Waw*, 6 + *He*, 5), co pozwoliło mi stwierdzić, że demon to jedynie maska Boga – w trzy kości w odrestaurowanej wersji, gdzie oczka na trzech widocznych stronach dają razem siedem ( $3 \times 7 = 21$ , Świat), całkowicie zmieniło wymowę karty, co wymagało ode mnie nie lada wysiłku umysłowego w celu zastąpienia znanych znaczeń (z którymi się zżyłem) nowymi.

To samo dotyczyło białych butów Cesarza. Przywykłem do myślenia, że ten potężny monarcha stąpa w sposób nieskazitelnie czysty i mądry, o czym świadczyłyby też jego biała broda. Okazało się jednak, że jego buty były czerwone, a broda błękitna jak niebo. Kroki symbolizowały więc podbój, podobnie jak krzyż na berle, które odciskało na świecie swój ślad, a broda oznaczała człowieka wrażliwego, uduchowionego i otwartego – w większym stopniu polegającego na intuicji niż na inteligencji. Ku mojemu rozgoryczeniu w przypadku karty Kochanek musiałem zapomnieć o kojarzeniu stojącej pośrodku postaci (którą Marteau narysował bosą) z Mojżeszem, który zdjął sandały, aby usłyszeć głos Najwyższego w gorejącym krzewie. Trudno mi było pogodzić się z faktem, że ta postać ma czerwone buty, równie barwne jak buty Cesarza czy Głupca, co nadaje jego miłości mniej boski, a bardziej ziemski wymiar. U Marteau Wisielec nie był zawieszony za jedną nogę, a w naszej wersji tak. Musiałem zmienić postać, która dobrowolnie postanowiła się powstrzymać od działania, w człowieka, który godzi się z więzami, jakby były jakimś kosmicznym prawem, przeciwko któremu nie można się zbuntować, co podkreślało, że z jego punktu widzenia wolność jest posłuszeństwem wobec tego prawa. U Marteau na Arkanum XIII szkielet odcina sobie stopę: to samo-zniszczenie. Na naszej karcie ma niebieską stopę, jedną rękę i kręgosłup w tym samym kolorze, co ma konstruktywny wydzźwięk powtórzony także na kosie, na której dawna czerwień pięknie łączy się z tym niebiańskim błękitem, symbolizując

wysiew ducha. Diabeł w wersji Marteau trzyma miecz za ostrze, bezmyślnie raniąc się w rękę, podczas gdy na naszej karcie trzyma w dłoni pochodnię, rozświetlając nią mrok. Na karcie Wieża pojawiają się trzy inicjacyjne stopnie i drzwi, co sugeruje, że dwie postacie wcale nie spadają, lecz radośnie opuściły wieżę z własnej woli. Jest jeszcze wiele innych detali, które zmieniły moje postrzeganie tarota.

Ma się rozumieć, potrzebowałem czasu, żeby porzucić wizję Marteau. Zacząłem od wymieszania obu talii i zaprezentowania wszystkich kart konsultantowi. Stopniowo stara talia zaczęła usychać niczym jesienne liście, a nowa z każdym dniem zyskiwała coraz więcej energii. Pewnego środowego poranka pochowałem ukochaną talię tarota Paula Marteau pod bujną lipą w ogrodzie mojego domu w Vincennes. Towarzyszył mi smutek przypominający smutek syna chowającego matkę. W miejscu pochówku posadziłem krzew róży. Tego samego wieczoru w kawiarni Saint-Fiacre, gdzie raz w tygodniu udzielałem darmowych odczytów tarota, po raz pierwszy użyłem odrestaurowanej talii i od tej pory korzystałem z niej już zawsze. Wtedy też do mojego stolika podeszła Marianne Costa. To spotkanie było dla mnie równie ważne jak poznanie Philippe'a Camoina. Bez Marianne nigdy nie napisałbym tej książki. Nawet jeżeli racjonalnemu umysłowi trudno jest zaakceptować, że nic się nie dzieje przypadkiem, że wszystkie zdarzenia we wszechświecie wywołane są przez z góry ustalone prawa, że niektóre sytuacje są nam pisane i że skutek poprzedza przyczynę, pojawienie się w moim życiu współpracownika sprawiało wrażenie wypełniającego się przeznaczenia zaprogramowanego przez jakiś niepojęty byt.

Marianne na początku była moją uczennicą, później asystantką, a potem razem czytaliśmy tarota, wypełniając w ten sposób przepowiednię nakreśloną w arkanach: Cesarz – Cesarzowa, Kapłanka – Papież, Księżyc – Słońce. Wtajemniczony potrzebuje swojego pierwiastka żeńskiego i vice versa, gdyż tylko w ten sposób oboje mogą dokonywać odczytów kierowanych przez Kosmiczną Świadomość.

A.J.



—  
**SIĘGNIJ PO WIĘCEJ!**



—  
i wiele innych znajdziesz na:

**WWW.CZARYMARY.PL**

—